

Białoruś: trudne początki dywersyfikacji dostaw ropy

Szymon Kardaś, Kamil Kłysiński

15 maja minister spraw zagranicznych Uładzimir Makiej poinformował o rozpoczęciu dostaw ropy naftowej z USA dla Białorusi. Pierwsza partia (według agencji Argus 90 tys. ton) dotrze w czerwcu do portu w Kłajpedzie i po wyładowaniu zostanie przetransportowana koleją do białoruskich odbiorców. Od początku roku Białoruś zakupiła partie ropy również w Norwegii, Azerbejdżanie (oraz poprzez transakcję swap w Kazachstanie) i Arabii Saudyjskiej. Jednocześnie od stycznia br. dostawy surowca od monopolistycznego dotąd dostawcy, czyli Rosji, zostały zredukowane tymczasowo nawet o 50% w stosunku do przewidywanych na ten okres (w 2020 r. import rosyjskiej ropy miał wynieść 24 mln ton). W rezultacie rafinerie w Nowopołocku i Mozyrzu w ciągu pierwszych czterech miesięcy br. przerobiły jedynie 4,7 zamiast co najmniej 6 mln ton, co odpowiadałoby ubiegłorocznemu poziomowi dostaw. Większość przerobionego w tym okresie surowca stanowiła ropa rosyjska (3 mln ton), reszta pochodziła z alternatywnych źródeł (800 tys. ton) oraz własnego wydobycia i zapasów. Tylko w I kwartale produkcja obu rafinerii spadła o 40%, a wartość eksportu produktów naftowych zmniejszyła się o ponad 60%, do nieco ponad 500 mln dolarów. Produkcja petrochemii stanowiła dotąd ok. 10% PKB, 25% eksportu i 20% dochodów budżetowych Białorusi.

Komentarz

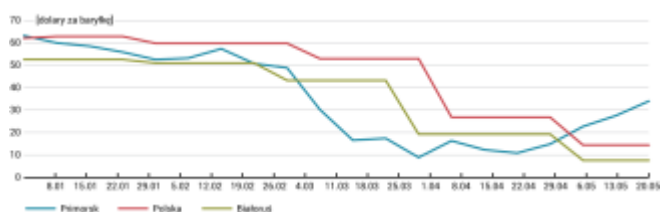
- Dywersyfikacja dostaw nastąpiła na skutek sporu z Rosją, usiłującą wykorzystać instrument energetyczny do wymuszenia pogłębionej integracji w ramach Państwa Związkowego. Stąd też prowadzone od początku roku poszukiwania alternatywnych dostaw ropy naftowej są obecnie przede wszystkim elementem taktyki Mińska, mającej na celu osłabienie presji ze strony Moskwy poprzez demonstrację możliwości budowania bezpieczeństwa naftowego. Wskazuje na to doraźny i krótkoterminowy charakter umów zawieranych z poszczególnymi dostawcami (kontrakty dotyczą maksymalnie 3–4 tankowców po 80 tys. ton ropy) oraz brak jakichkolwiek informacji o cenie zakupu surowca, również w oficjalnych danych statystycznych dotyczących białoruskiego importu. Według szacunków ekspertów branżowych koszt ropy norweskiej mógł wynieść nawet 67,6 dolara za baryłkę, a cena surowca azerskiego lub kazachskiego wahała się od 27 do 36,5 dolara za baryłkę. W każdym przypadku koszt zakupu był wyższy od obowiązujących w tym czasie stawek rosyjskich. Ponadto złożona logistyka alternatywnych dostaw, wymagająca transportu morskiego, przeładunku w portach państw sąsiednich (jak dotąd w Kłajpedzie i Odessie) oraz – w przypadku kierunku litewskiego – użycia transportu kolejowego, znacząco podnosi koszty w porównaniu z

importem surowca z Rosji. Problem ten jest szczególnie istotny w trakcie dekoniunktury, gdy niskie ceny ropy i produktów ropopochodnych nie są w stanie zrekompensować mniej podatnych na zmiany na rynku opłat transportowych.

- Niezależnie od trwającego w okresie styczeń–marzec sporu między Moskwą a Mińskiem w sprawie warunków dostarczania ropy, skutkującego znaczącym ograniczeniem dostaw surowca, Rosja zachowała status głównego dostawcy na Białoruś. W I kwartale br. wolumen dostaw ropy rosyjskiej wyniósł 1,55 mln ton, co stanowiło blisko 82% białoruskiego importu tego surowca. Po podpisaniu kontraktów z kluczowymi rosyjskimi producentami, w kwietniu dostawy wyniosły 1,56 mln ton, co stanowiło ok. 78% importu. W maju Rosneft’ podpisała ze stroną białoruską kontrakty umożliwiające zakup do 9 mln ton ropy do końca roku. Warunki cenowe dostaw są bardziej konkurencyjne względem ofert innych partnerów, co wynika m.in. z bezpośredniego połączenia białoruskich rafinerii z siecią rosyjskich rurociągów. Według agencji Argus cena ropy dla Białorusi, dostarczanej za pośrednictwem ropociągu Družba, spadła z poziomu 52,6 dolara za baryłkę w styczniu br. do 7,6 dolara za baryłkę w maju. Aktualne ceny surowca na rynkach spotowych kształtują się na poziomie ponad 30 dolarów za baryłkę (WTI, Brent, Dubai). Stawka cenowa dla Białorusi jest też niższa od wartości baryłki ropy Urals oferowanej na rynkach spotowych – w połowie maja jej poziom w Primorsku przekroczył 27,6 dolara. Jednocześnie nie jest jasne, czy cena dla Białorusi obejmuje specjalne zniżki (premie) przyznawane przez rosyjskie firmy, czy też jest wyłącznie konsekwencją spadków cen surowca na światowych rynkach.
- Do końca roku Rosja utrzyma pozycję dominującego dostawcy ropy na Białoruś. Można się również spodziewać, że wraz z poprawą koniunktury na rynkach naftowych Moskwa powróci do rozgrywania kwestii dostaw w swoich działaniach politycznych wobec Mińska. Ilustracją tego jest dotychczasowy brak zgody Rosji na rewizję warunków dostaw gazu dla Białorusi. Kreml uzależnia udzielenie zniżki od postępu w rozmowach na temat pogłębiania integracji obu państw. Potwierdza to także oświadczenie Władimira Putina z 19 maja br. podczas szczytu Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej, w którym zaznaczył on, że ustanowienie jednolitej taryfy transportowej na dostawy gazu do Armenii czy na Białoruś jest uwarunkowane zgodą Mińska i Erywania na stworzenie wspólnoty gospodarczej, wspólnego budżetu oraz wspólnej polityki podatkowej EUG.
- Pomimo dużych wątpliwości co do rentowności alternatywnych dostaw ropy może się okazać, że w perspektywie najbliższych lat dywersyfikacja stanie się realną strategią bezpieczeństwa energetycznego Białorusi, wykraczającą poza bieżącą grę negocjacyjną z Moskwą. Jeszcze w styczniu br. prezydent Alaksandr Łukaszenka polecił zredukować udział ropy rosyjskiej do maksymalnie 40% importu, co oznaczałoby bezprecedensową zmianę w krajowej polityce energetycznej. Choć oświadczenie to miało przede wszystkim charakter polityczny i było efektem głębokiego kryzysu w stosunkach rosyjsko-białoruskich, to Mińsk – poddany presji ze strony Moskwy – zaczyna podejmować konkretne działania na rzecz rozwoju własnej infrastruktury. 29 kwietnia prezydent Białorusi podpisał rozporządzenie o budowie w latach 2020–2023 ropociągu Homel–Gorki o przepustowości 6 mln ton. Realizacja tej wycenianej na 120 mln dolarów inwestycji ma połączyć obie białoruskie rafinerie, co znacznie usprawni dystrybucję ropy pozyskiwanej spoza rosyjskich źródeł oraz obniży jej koszty.

- Warto również zwrócić uwagę na prowadzone od kilku miesięcy rozmowy z Polską w sprawie organizacji dostaw za pośrednictwem naftoportu w Gdańsku i następnie (w trybie odwróconym, czyli rewersie) ropociągami Drużba do rafinerii w Mozyrzu. Techniczna przepustowość na odcinku Adamowo–Mozyrz ma wynosić od 1,2 do 2,4 mln ton. Choć brak ostatecznej decyzji w tej kwestii (przeszkodą są m.in. ograniczenia infrastrukturalne), to po stronie białoruskiej oficjalnie już zatwierdzono taryfy na przesył ropy z kierunku polskiego. Jednocześnie PKN Orlen bada możliwość ponownego uruchomienia nieczynnego od wielu lat ropociągu z Możejki do Nowopołocka, co z pewnością obniżyłoby koszty dostaw tego surowca dla Białorusi z kierunku litewskiego. Podjęcie decyzji o trwałej dywersyfikacji dostaw ropy może znacząco podwyższyć koszty jej zakupu, a także będzie wymagać kosztownych inwestycji w obie rafinerie, aby przystosować je do przerobu większej liczby gatunków ropy innej niż Urals. Trwający spadek popytu na rynku produktów naftowych znacząco zmniejszy dochody Mozyrza i Nowopołocka, co utrudni wygenerowanie środków na inwestycje. Wydaje się przy tym, że Mińsk nie jest obecnie gotowy na dopuszczenie do swojej petrochemii inwestorów zagranicznych.

Aneks. Cena rosyjskiej ropy Urals w okresie styczeń–maj br.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych przez FSU Argus.